

ŻYCIE PODLASIA

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

Redakcja i Administracja: Siedlce, Pilsudskiego 6. Konto P. K. O. Nr. 65.551. Właściciel konta: K.K.O. Siedlce. Na odwrocie zaznaczyć: na rachunek „Życia Podlasia”. Telefon Nr. 90.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt od 12—14 codziennie, Wtorki, piątki 12—15. Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od g. 12—13

FINANSE SAMORZĄDÓW NA DRODZE DO UZDROWIENIA

Siedmioletni kryzys, który spowodował tak silny spadek dochodów, pozostawił ogromny balast długów, obciążających przede wszystkim instytucje i organizacje prawnopubliczne. Poza deficytem budżetowym, który wyniósł za ten okres czasu ok. 1.200 milion. zł., oraz poza wzrostem długów wewnętrznych Państwa o półtora miliarda zł., co obciążało bezpośrednio skarb Państwa, wzrosły w niezwykle silny sposób długi naszego samorządu terytorialnego do blisko miliarda złotych. Niemal połowa tego zadłużenia obciążała banki państwowe, a zwłaszcza Bank Gospodarstwa Krajowego, a zaledwie ok. 12% tej sumy stanowiły pożyczki zagraniczne. Skarb Państwa, banki komunalne i komunalne kas oszczędności uczestniczyły w finansowaniu tych kredytów dla samorządów od 6 do 8% ogólnego zadłużenia. Oczywiście olbrzymia większość tego zadłużenia, bo blisko 850 milion. zł. obciążało miasta, reszta zaś powiatowe związki samorządowe i wojewódzkie. Sumy te dotyczą zadłużenia długoterminowego. Natomiast zadłużenie krótkoterminowe, bardziej uciążliwe wynosi ok. 1/3 zadłużenia długoterminowego.

Tak duże zadłużenie samorządu terytorialnego, pochodzące w lwiej części jeszcze z czasów pomyślnej koniunktury, podczas której samorządy obciążały się długami, nie przeczując nadejścia kryzysu, wprowadziło je w trudną sytuację gospodarczą, zwłaszcza, że dochody gwałtownie malały, a wydatki nie daly się w tej samej mierze zredukować. Większość związków samorządowych znalazła się w sytuacji, w której od 60 do 80% budżetu zwyczajnego musiały iść na pokrywanie obsługi zadłużenia. Tym też tłumaczy się zawieszenie płatności rat, a nawet i wypłacania procentów przez wiele związków samorządowych. Sytuacja ta domagała się uzdrowienia. Wymogły tego nie tylko finanse komunalne, ale także całe życie gospodarcze kraju.

Samorządy terytorialne odgrywały bowiem w naszym życiu gospodarczym bardzo doniosłą rolę. Nie tylko spełniały one obowiązki opieki społecznej, szpitalnictwa, szkolnictwa i służby sanitarnej, lecz także prowadziły przedsiębiorstwa użyteczności publicznej oraz obowiązały się budować drogi, kanalizację i wodociągi, urządzenia komunikacyjne i oświetleniowe i t. d. Cała więc działalność samorządu terytorialnego wpływa w niezwykle silny sposób na rozwój życia gospodarczego kraju i na zaspokajanie jego potrzeb administracyjnych. Zastanawianie tej działalności musiało niekorzystnie odbić się na całokształt gospodarki krajowej. Dlatego też odciążenie samorządu terytorialnego było najważniejszym obok odciążenia rolnictwa problemem pokrzyzywom w Polsce.

Powołana przed dwoma laty Centralna Komisja oszczędnościowo-oddłużeniowa dla samorządu przeprowadziła indywidualne ulgi w spłacie zobowiązań w stosunku do Skarbu Państwa i instytucji publiczno-prawnych, a zwłaszcza banków państwowych dla 415 miast i dla 137 powiatowych związków samorządowych. Przy przeprowadzaniu tej akcji układano dla każdego z oddzielnych związków samorządowych kilkunastu a nawet i dłuższe plany gospodarczo-finance. Sprawy te traktowane były indywidualnie. Najuczciwszą zobowiązania skreślono. Ogółem zobowiązań takich skreślono na sumę ok. 210 milion. zł., a ulgi w oprocentowaniach przez zmniejszenie odsetek wynoszą ok. 10 mlj. zł. rocznie. Strata dotyczy 63% wierzytelności Skarbu Państwa, a reszta obciążała wierzycieli publiczno-prawnych i banki państwowe.

Dokonywany został więc znaczny wysiłek, zarówno ze strony Skarbu Państwa, jak i instytucji publiczno-prawnych dla celów uzdrowienia finansów

komunalnych. Należy podkreślić i zanotować na dobro naszego samorządu terytorialnego, że w ostatnich latach w większości swej związki samorządowe starały się zrównoważyć swe budżety przez racjonalną redukcję wszelkich mogących ulec zmniejszeniu wydatków. W ten sposób gospodarka finansowa samorządu terytorialnego znajduje się u progu uzdrowienia. Zastępuje to na tym większe uznanie, że w czasach kryzysu, gdy dochody państwowe gwałtownie spadały, Skarb Państwa systematycznie zmniejszał dochody związków komunalnych, których obowiązków nie zmniejszyły się, lecz wzrosły.

Również obciążone niezmiernie długami są gminy wiejskie. Wobec bardzo dużej ich liczby, gdyż przekraczającej 3 tysiące — ze względu technicznych — trudno było przeprowadzić ich odciążenie metodą indywidualną. Dlatego też celem przyspieszenia uporządkowania gospodarki samorządu gminnego wprowadzono zarządzenia dotyczące generalnego odciążenia gmin wiejskich. Pozwoli to na szerokiej płaszczyźnie

doprowadzić finanse samorządu gminnego do równowagi.

Akcja odciążenia samorządu terytorialnego, zarówno miejskiego, jak i powiatowego oraz gminnego posiada niezmiernie duże znaczenie dla uregulowania finansów komunalnych, doprowadzenia budżetów ich do równowagi i dla podjęcia przez zarządy tych związków normalnej działalności gospodarczej. W budowie bowiem dróg ulic i placów, sieci oświetleniowej i komunikacyjnej oraz takich urządzeń jak targowiska, hale targowe, rzeźnie, kanalizacje i wodociągi itp. inwestycje — działalność samorządów odgrywa pierwszoplanową rolę, nie mówiąc już o obowiązku budowy szkół, szpitali i domów opieki publicznej. Dopiero połączone i szarmonizowane wysiłki inwestycyjno-gospodarcze samorządu terytorialnego z wysiłkami w tej dziedzinie Państwa wydad mogą pożądane rezultaty i dostarczą samemu krajowi niezbędnych urządzeń tak koniecznych dla dalszego rozwoju gospodarczego kraju.

z.

Bezrobocie — beczynność

☞ Nie tylko głód jest złym doradcą. Jest nim również i nadmiar wolnego czasu brak pracy. Zwłaszcza, że przeważnie wtedy i głód doskwiera...

Na ile obu tych przejawów: przymusowej beczynności i braku środków do życia występuje bardzo często deprawacja charakterów, wyłaniają się impulsy złe, niekiedy nawet występne.

Trzeba więc szukać sposobów, by tych następstw uniknąć, by głodującego bezrobotnego przed nimi uchronić. Nie wystarczy przynajmniej samo nakarmienie, przyznanie, nie wystarczy doradza pomoc w formie siłowy, opłat. To bowiem usuw tylko fizyczne następstwa przymusowego bezrobocia. Daje poczucie sytości i ciepła. Ale nie tamuje przylpły impulsów, rodzących się na ile beczynności. Wyobraźmy sobie ojca rodziny czy chłopaka, robotnicę czy pracownika umysłowego, którzy przez całą dobę nie mają zajęcia. Ilek wliczynie można przespisać, względnie wylegiwać w łóżku? Powiedzmy: pół doby, dziesięć czy dwanaście godzin. Ale co począć z resztą godziny przedpołudnia lub przedłudnie wieczory zimowe, gdy już o 4-tej czy 5-tej popołudniu ciemność zapada, gdy do północy jest jeszcze tyle godzin czasu... Więc: włożęga po ulicach, więc pokusę ulicy, więc kuszące blaski, promieniujące z rzęsiście oświetlonych

odrzwi barów, szynków, więc w ciemnych uliczkach podmiejskich różne nory i meliny, więc pokusa, idąca od katylnianych postaci, szwendających się w każdym większym środowisku, by tworz. co nie sieja i nie orza, a żyją „z cudzego”...

Są to — poucza nas kronika kryminalna — okoliczności, towarzyszące bezrobociu, jest to wciąganie w wir rozpusty czy przestępczości ludzi, mających nadmiar wolnego czasu...

Jak temu przeciwdziałać? I czy można temu przeciwdziałać?

Można. Można stworzyć dla przymusowo bezrobotnych pewne zajęcia, których celem byłoby nie tyle zarobkowanie, ile możliwość spędzenia pewnego czasu w sposób godziwy, ba, nawet kształcący, rozwijający duchowo.

Więc, by ująć rzecz ze strony praktycznej: wszędzie są chyba biblioteki większe, mniejsze, gminne, szkolne i t. d. Czyż umożliwienie pracownikowi umysłowemu, wędrującemu przez całe przedpołudnie w beczynności, korzystanie bezpłatne z bibliotek, z czytelnik, z świetlic i t. d., nie byłoby najwłaściwszą reakcją na nudę i na poczucie próżniactwa? Czyż nie należałoby wszędzie, w każdym mieście, zakrzętać się około tego, by jak najwięcej bezro-

botnych mogło korzystać z bibliotek czy czytelnik?

Dalej: czy kilka godzin, spędzonych w kinie lub teatrze, nie zajęłoby bezrobotnemu pożyteczniej godziny wieczorne, niż wędrowka po ulicach lub wyśiadanie w lokalach szynkowych? Czyż dostarczenie dzień w dzień pewnej ilości bezrobotnych darmowych okazji pójścia do kina czy teatru jest rzeczą trudną? Czyż urządzenie wieczornych kursów dla analfabetów czy półanalfabetów spośród rzeszy, skazanej w ciągu zimy na beczynność, nie przyniosłoby realnych, konkretnych korzyści?

Poruszymy zaledwie kilka sposobów. A jest ich zapewne o wiele więcej. Trzeba tylko chcieć. Trzeba wykonać pewien zmysł organizacyjny. Trzeba to jakoś urządzić. Zwłaszcza, że kwestia kosztów nie odgrywa tu większej roli. Przy dobrej woli możnaby i biblioteki i czytelniki i świetlice i kina i teatry i odczyty i kursy dokształcające mieć za darmo lub prawie darmo.

A rzecz warta doprawdy i zastanowienia i wysiłku. Z pewnością w każdym mieście czy miasteczku znajduje się ludzie, którzy niechętnie zdołają ująć w sprawy konkretne. A że wielu dobrego pramienia i wiele złego usunę — to rzecz pewna.

Z kolekcji moich bliźnich

Żelazne lby

Są ludzie, którzy z wielkim amatorem kolekcjonują motyle, znaczki pocztowe, monety wszelkich czasów lub inne przedmioty. Ja pasjonuję się kolekcjonowaniem typów moich bliźnich. Jaką czas temu pokazałem czytelnikom, wyjęty ze swej kolekcji, typ megalomana, wkrótce pokaże, zbawę ojczyzny i społecznika, dziś natomiast chcę się zająć gatunkiem bardzo rozpowszechnionym, a określonym przeze mnie mianem „żelazny lby”. Nie chcę tu bynajmniej ubliżyć żelazowi, lemu czcigodnemu metalowi, bez którego nie do pomysłenia byłaby cała dzisiejsza kultura, chodzi mi tylko o jego twórczość. Ale co w żelazie jest zaletą pierwszorzędnej wagi, to w odniesieniu do głowy ludzkiej, staje się pierwszorzędną wadą. Cóż to bowiem jest twórczość? Według mnie jest to stan wykluczenia jakiegokolwiek przenikania. Jeśli zatem głowa jest twarda, to nie do niej przenikają nie może, ani żaden promień światła, ani żadna myśl, ani żadna racja cudza.

Żelazny lby z konieczności zatem jest „samowystarczalny” w całym najmniejszym tego słowa znaczeniu, gdyż „samowystarczalność” w tym wypadku równa się samoorganizacji. Tylko głowice może samo wystarczyć — stać się na to — resztę zaś ludzki musi się z sobą zbliżyć, musi promieniować swoją umysłowością na innych i musi wzblić dodatnie promieniowanie cudzych mózgów. Tę chłonność mózgu przeciętnego, nie „żelaznego”, tłumaczy się wielki wpływ, jaki wywierają na ludzkość wielcy uczeni, poeci, pisarze i myśliciele. Ale żelazny lby nie w tych wartości skosztuje — nie może owe „bibliki” zniszczyć, które padły na kamienisty gruncie i zmarniały. Ale rzecz warta zastanowienia: myśli głupie, niskie i złośliwe na tym gruncie jakos się przyjmują i nietylko wegetują, ale nawet prosperują. Taki to jest dzwonek natury.

Ciekawa rzecz, jak też układa się współzycie „żelaznych lbow” z innymi ludźmi, jaki jest jego zakres i jakie możliwości. Zbadaniu tego zagadnienia poświęciłem wiele czasu i doświadczeń do bardzo pesymistycznych wniosków: współzycie = o, możliwości = o, razem okrągłe dwa zera i nie plus ulu. Zilustruję to na przykładzie. Rozmawiam damy na to z „żelaznym lbem” o czymkolwiek, choćby o pogodzie, stwierdzają, że dziś spadł śnieg. Ale „żelazny lby” ma wpatliwość, czy to jest naprawdę śnieg. Bo śnieg to jeszcze nie jest śnieg, bo i t.d.

Powoluję więc świadków, którzy popierają moje twierdzenie, ale „żelazny lby” ma moich świadków gdańskich i powoła się na kogóż ważniejszego, na samego Einsteina, żeby mi już do cna zamponować. No tak. Einstejn i teoria względności — to fakt, ale śnieg jest śniegiem mimo to. Cóż? Ruszam ramionami i zmieniam temat. Spróbuję rozmawiać o kryzysie — na placzyściu wspólnych biadoleń najłatwiej się pono porozumieć. Diabła — tam „żelazny lby” dowodzi zaczyna; jest źle; bo ty zadużo wydajesz, bo nie oszczędzasz, a ja nie oszczędzam, jest przecież potęga narodu o czymkolwiek, choćby o pogodzie, stwierdza, że dziś spadł śnieg. Ale „żelazny lby” ma wpatliwość, czy to jest naprawdę śnieg. Bo śnieg to jeszcze nie jest śnieg, bo i t.d.

Tłumacze — słuchaj, miałem zwiększone obowiązki rodzinnymi, nie mogłem odrazu ograniczyć wydatków, a jednak widział, że się zmniejsza, zresztą sześć lat temu wydałem 601, a cztery lata temu 685, a ubiegłego roku 639 — i to się nazywa oszczędność!

Kronika

Echa uchwały Federacji

Dowiadujemy się, że Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów w Siedlcach wystosował w dniu 21 grudnia 1936 r. następujące pismo:

Do
Zarządu Powiatowego
Federacji P.Z.O.O.
w Siedlcach.

W związku z notatką, zamieszczoną w Nr. 8 „Ziemi Siedleckiej”, z dn. 20.XI-36, pod tytułem: „Z Federacji P. Z. O. O. w Siedlcach” — Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów uprzejmie komunikuje, że:

- a) Prezydium Zarządu Pow. Federacji nie powinno było tak ważnej sprawy, jak rezygnacja z godności Prezesa Zarządu Pow. Federacji słać w porządku dziennym tegoż samego zebrania i załatwiać tę sprawę definitywnie bez dania możności dołom poszczególnych organizacyj porozumienia się z własnymi Zarządami.
 - b) dla Powiatowego Zarządu Zw. Rez. nie są zrozumiałe motywy zmuszające Zebranie Zarządu Pow. Federacji, po nieprzyjęciu do wiadomości rezygnacji prezesa — do dodatkowego uchwalenia wotum zaufania oraz publikowania tego w prasie.
 - c) na wspomnianym Zebraniu Zarządu Pow. Federacji nie było przedstawiciela Związku Legionistów.
 - d) nie uważa z wyżej przytoczonych względów formalnych powyższej sprawy za należyte załatwienia.
- Jednocześnie Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów zaznacza, że z powodów już uprzednio zakomunikowanych Zarządowi Pow. Zw. Rez. wstrzymuje się w dal-

szym ciągu z delegowaniem swych przedstawicieli na Zebrania Zarządu Pow. Federacji, aż do czasu zasadniczych zmian w składzie tegoż Zarządu.

Niemal identyczny list, datowany 22 grudnia 1936 r., jak nas informują, przesłał również Zarządowi Federacji Zarząd Kola Powiatowego Związku Peowiaków w Siedlcach.

Na skutek listu Zw. Rezerw. w dniu 29 grudnia 1936 r. zostało zwołane zebranie Zarządu Pow. Zw. Rezerw. przy współdziałaniu delegatów z okręgu w Brześciu n/B.

Po długotrwałej i bardzo ożywionej dyskusji Zarząd postanowił przesłać Federacji pismem odpowiedź na pytanie, uchwalać ją w następującej formie:

W związku z postawionymi przez Pana Prezesa Federacji pytaniami, dotyczącymi motywów wysłania przez Zarząd Powiatowy Zw. Rezerwistów pisma z dnia 21 grudnia 1936 r., po dyskusji Zarząd Pow. Z. R. stwierdza, że:

- a) Wyżej wymienione pismo nie miało na celu precyzować ani przesądzać stosunku Zarządu Zw. Rez. do osoby prezesa Federacji P.Z.O.O. p. Stanisława Zdanowskiego, lecz spowodowane zostało wspomnianymi w tym piśmie względami natury merytoryczno-formalnej.
- b) Sprawa współpracy Zarządu Zw. Rez. z Zarządem Federacji ze względu na podobne stanowisko, zajęte przez pokrewne organizacje, może należeć do rozstrzygnięcia jedynie na szerszej płaszczyźnie przy współdziałaniu władz nadzających.

Zebranie podobno obfitowało w szereg nadzwyczaj ciekawych momentów.

Jeśli tylko uda nam się zdobyć dokładniejsze informacje o treści przemówień, nie ośmiemy podzielić się nimi z naszymi czytelnikami.

Urządzenie Komisarzy Ochrony Lasów

W roku kalendarzowym 1937 Komisarz Ochrony Lasów Obw. II. urzędować będzie w siedzibie Starostwa w następujące dni wtorkowe:

- 19 stycznia, 16, 13 lutego, 9, 16, 23 i 30 marca, 13, 20 i 27 kwietnia, 11, 18 i 25 maja, 8, 15, i 22 czerwca, 13, 20 i 27 lipca, 10, 17 i 14 sierpnia, 14, 21 i 28 września, 12, 19 i 26 października, 9, 16, 23 i 30 listopada, 14, 21 i 28 grudnia, o czym podaje się do wiadomości zainteresowanych.

Przychodnia dentystyczna P.C.K.

Jak się dowiadujemy na początku lutego b.r. w Ośrodku Zdrowia P.C.K. w Siedlcach — będzie uruchomiona Przychodnia Dentystyczna, z której będą mogli korzystać niezamożni mieszkańcy miasta, pozabawieni do tej pory pomocy dentystycznej.

Przychodnia będzie pobierała następujące opłaty — za plombowanie zębów — 1 zł, za złeczenie przy wyrwanym zębu — 1 zł, wyrwanie zęba — bezpłatnie. Od cen tych będą udzielane, niemogącym płacić, duże zniżki.

Nowożeńce urządzony gabinet dentystyczny, oraz minimalne opłaty pobierane przez Przychodnię — bez wzięcia przyczynia się do liczej frekwencji w tym nowym dziale pracy Ośrodka Zdrowia PCK.

Z życia Rodziny Leśnika

W dniu 14. I. 1937 r. t. j. w czwartek o godz. 18 w świetlicy Dyrekcji Lasów Pańs. p. Władysława Jablonska odbył się ciekawy pogadanki literacka na temat „Rzut oka na powieści polskie w roku 1936”.

Komunikat

Wejwódczkie Biuro Funduszu Pracy w Lublinie podaje do wiadomości pismo Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 24. XI. 1936 r., Nr. Pzm. 119/38-6 w którym wyjaśnia:

„Ii ze warunków od którego Ustawy z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy (Dz. URP. Nr. 22, poz. 163) uważa się obowiązek uiszczania opłat, prze-

widzianych w art. 15 ust. II) jest pobieranie przez płatników uposażenia służbowego lub stałego wynagrodzenia za inną pracę:

2) że pod pobierającym stale wynagrodzenie za inną pracę rozumieć należy wszystkie osoby pozostające w prywatno-prawnym stosunku pracy, z wyjątkiem osób, których wynagrodzenie nie oparte ani na przepisie prawnym, ani na umowie bądź zwyczajnie jest całkowicie zależne od roli pracodawcy. Podlegają więc obowiązkom opłaty na Fundusz Pracy pracownicy czasów lub sezonowi, nie podlegający zaś np. bezpłatni praktykanci leśni w lasach państwowych (słuchacze i absolwenci zakładów naukowych i t.p.), choćby w czasie swych bezpłatnej praktyki otrzymywali dorywczo od pracodawcy pewne kwoty.

Uroczystość gwiazdkowa w ZPOK. w Łosicach

ZPOK. w Łosicach przejawia ostatnio ożywioną działalność. Dnia 3 stycznia r. b. odbyła się uroczysta gwiazdka dla biednych dzieci.

45 najbiedniejszych dzieci otrzymało ciepłą odzież, buty oraz paczkę łakoci. Piętnadze na prezenty otrzymał ZPOK. od Zarządu Miejskiego. Na uroczystości obecni byli ks. dziekan Bogucki, burmistrz miasta p. E. Tryczyło, kier. szkoły p. S. Okniński oraz członkowie Związku i rodzice obdarowanych dzieci.

Każde dziecko Bogucki wyraził wzniesając przemówienie do dzieci. Do rodziców przemówił burmistrz miasta, poczym po odśpiewaniu kolędy rozdano paczki. Kadość obdarowanych dzieci w zupełności wynagrodziła wszystkim zebrany, poniesione trudy i koszty.

Sprawozdanie z uroczystości „Opłata” w Rodzinie Leśnika w Siedlcach

Dnia 20 grudnia b.r. w świetlicy siedleckiego Kola Rodziny Leśnika odbyła się uroczystość dzielenia się opłatkami.

Pod białą ubraną choinką zebrali się członkowie Kola, aby lamiąc się opłatkami — symbolem miłości Chrystusowej dać wyraz przynależności swej do Wielkiej Rodziny Leśnika, która obejmuje całą Polskę.

Pan Dyrektor Buchta w przemówieniu swym podkreślił, że w chwili tak uroczystej i milej jak obecna należy pamiętać także i o tych, których często nie mogą sobie pozwolić na kupienie choćby bochenka chleba na święta, o tych którzy nie mogą znaleźć pracy żyją w nędzy i że tym przede wszystkim w uroczystym dniu Narodzenia Bożego Dzieciątka trzeba popieścić z pomocą.

Po przemówieniu pp. dyr. Buchtwo wiaz wraz z przewodniczącą tutejszego Kola p. Zofią Brodzikowską obešli wszystkich zebranych, dzieląc się z nimi opłatkami.

Po zakończeniu uroczystości odbył się wieczór towarzyski, do uprzyjemnienia którego przyczynia się przede wszystkim orkiestra Rodziny Leśnika, która odegrała szereg staropolskich kolend.

Opłatek w Pocztowym P. W. w Siedlcach

W dniu 3 stycznia 1937 roku Oddział Siedlecki Pocztowego PW. obchodził opłatek organizacyjny w licznym gronie swych członków.

Po okolicznościowym przemówieniu i złożeniu życzeń, dalszej wytwalił i owocnej pracy dla dobra i rozwoju Pocztowego Przeprosobienia Wojskowego przez ob. prezesa W. Zambruskiego, członkowie podzielili się opłatkami, poczym przy tradycyjnej „Lampce wina” odśpiewali kolendy, a na zakończenie uroczystości — Pierwsza Brygada i Rota.

Z Lysowa

W dniu 2 stycznia 1937 roku odbyło się w Lysowie posiedzenie Gminnej Komisji Oświaty Pozaszkolnej. Na posiedzeniu, poza członkami Komisji zostali zaproszeni przedstawiciele, POW., Związku Rezerwistów, Związku Strze-

„Baj baj, a będziesz w raju“

Na granicy absurdu

lekiego, Młodej Wsi i Straży Pożar-nych.

Zebrańnych powitał prezes Gm. KOP, p. Z. Tomaszewski. Następnie re-ferent Gm. KOP, p. E. Król złożył rzec-zowe sprawozdanie ogólne z działal-ności wszystkich komórek prac oświa-tlowych na terenie całej gminy, oraz przedstawił cele i zadania Gminnej Ko-misji OP, wzywając do współpracy z nią wszystkie zaproszone organizacje.

Po przemówieniu p. Król składał szczegółowe sprawozdania z Niemcejk pp. T. Borutowski, G. Hawryluk i M. Sporzynski, z Czuchowa — p. F. Pocheb, z Ruskowa — p. P. Hajdalo, z Myszkow-ic — p. W. Skibiński, z Patkowa — pp. B. Maderski i E. Tomaszuk, z Ly-sowa — pp. Rudaś i L. Czeszotowski.

Po sprawozdaniach przystąpiono do opracowania planu pracy na rok 1937. Między innymi postanowiono zbio-rowo opracować rys mograficzny gminy Ływów. Uchwała została z za-paleniem przyjęta przez zebrańnych, którzy ciętnie podzieliли między sobą zamie-rzoną pracę.

Od pewnego czasu w „Ziemi Sie-dleckiej“ ukazują się artykuły o gospo-darce siedleckiego samorządu powia-towego.

Z uwaga je czytałem i rozważałem. Tymbarziej to czynię, bo to ja jestem w tej gospodarce „grzesznikiem“. Przecież, jako b. członek Wydziału Powia-towego w ciągu całego szeregu lat, je-stem częściowo odpowiedzialny za ową gospodarke.

Czytając artykuły, „ZS.“ nie widzi się rzeczonej krytyki ale tendencje, których można się już domyślać, a które zresztą zostały już częściowo odgadnięte przez p. Oknińskiego w „Życiu Podla-sia“. Ze cała ta robotka jest grubymy-niemi „szyta“ — nie ulega wątpli-wości.

Podobno wotroba ludzka jest fil-trem, tak przynajmniej twierdzi le-karz. Jeżeli ten filtr źle pracuje, to zbiera się w nim dużo żółci i zaczyna łać działać na organizm ludzki. Po-dobno żółć wylewa się wtedy tam, gdzie nie potrzeba, i człowiek taki do-staje żółtaczki.

Żółtliwi nazywają takich ludzi „śledziennikami“, „wątrobnikami“ i t. p. Mam wrażenie, że ci co te ar-tykuły piszą są również „śledziennikami“, bo przy okazji „opisywania“ gospo-darki powiatowej, żółć swoją chcą wylać tam, gdzie niemu to nie wspólnego z gospodarke powiatowa.

Panie Junosza Piotrowski, Kochany mój sąsiedzie z Osrodka maj, Domani-cy! W swoich rewelacjach o mnie i o Cho-dowie, mówiąc delikatnie, napisał Pan nieprawdę. A przynajmniej w dużej części.

Ongiś w 1924 czy też w 1925 r. grasował na terenie naszego powiatu taki sobie niejaki pan Szalatkowski. Wydawał on pismo, w którym się wszystkich i wszystkiego czepiał. Chciał on być koniecznie posłem, a w końcu dostał się do kozy, po odsiedzeniu kłosał, mówiąc po prostu, zwiął z po-wiatu.

Otóż ów p. Szalatkowski już wte-dy te same rewelacje o mnie i osrodku w Chodowie napisał. Jak czytałem pański rewelacje, to mi się zdawało, że to było żywym przedrukowane z owego pismka Szalatkowskiego. Po-nieważ ja się wtedy obraziłem i za-skarzyłem owego Szalatkowskiego do sądu za oszczerstwo, więc ów Szalatkowski preprosił mnie i odwołał, że to nieprawda, co napisał. Tak mu sąd doradził. Z mojej strony do sprawy stawał nawet p. Mecenas Śląski.

Ze, Panie Sąsiedzie z Osrodka w Domaniach, byłem posłem do pier-wszego sejmu Rzeczypospolitej, to prawda, lecz się nie wypieram, a jakże. Ale, że zrzekłem się mandatu poseł-skiego nie w 1922, czy 1923 r., lecz 14 maja 1920 r., jeszcze przed inwazją bolszewicką, to jest prawda, a że wtedy o parcelacji nie było o tym nie śniło, to też prawda. Dalej, zrzekłem się mandatu nie dlatego, że na drugim miej-scu na liście był p. Niedbałski, ale gdyż tam był umieszczony nawet Pan, Panie sąsiedzie, to samo bym zrobił, bo uważałem, że nie nadaję się na zawo-dowego posła, a więcej zrobię, gdy będę siedział w domu, aniżeli „walczył“ w Sejmie. Pozatym zapewniłem pana Pana Junosza Piotrowski, że nikomu i za nie sprzedawałem mandatu po-sełskiego, gdyż go nie kupowałem, otrzymałem go tylko od tych, którzy mnie wybrali. Dalej na początku roku 1922 zostało ogłoszone przez Okręgowy Urząd Ziemi w Siedleach, że jest do sprzedania Ł. „Osrodek“ z państw. majątku Chodów i można się ubiegać o kupno tego osrodka o obszarze 23 ha. Po namyśle i po naradzeniu się z ro-dziną złożyłem podanie do Urzędu Ziemińskiego o nabycie osrodka. Podanie złożyłem nie tylko ja sam, było bowiem więcej reflektantów.

Okręgowy Urząd Ziemiński przy-znał mi kupno tej ziemi, oczywiła za pieniądze i to, proszę Pana, do czasu przewłaszczenia trzeba było zapłacić 1/4 ceny. Niś dziwnego, że gospodar-stwo, które posiadałem, a w którym było 30 morgów, sprzedałem i tą „żywą“ gotówkę wpłaciłem do kasy skarbowej zaliczke, czy zadatek na kupnowana ziemi. A wolno mi to było zrobić, tak, jak i Panu Panie Sąsiedzie, gdyż by-

liśmy i jesteśmy obywatelami Polski. Prawda?

Tylko czy Szanowny Panie Junosza Piotrowski, niema w tem czego innego?

Przecież w Polsce tego rodzaju Osrodków było więcej i dużo lepszych nawet z palcami, które zostały przy-znane różnym panom, a które niedo-drożnie zostały zniszczone przez na-bywców, rozparcelowane przez na-wet jednego Chodowa, a nawet nie polską ludność. Czy czasem niegłównie Pana, że chłop śmiał się ubiegać o coś podobnego? Przecież to powinno być przywilejem innych ludzi, nie chłopów? Być może, Chodów nadawałby się na cele, opieki społecznej, ale taki samo i Domaniach by mógł się na-wadzać na taki Osrodek, — może jeszcze lepiej — tam podobno zdrowsze po-wietrze, więc i podobni mieszkańcy, może to nie było wskazanę? Jatego nie wiem, ale p. Redaktor „Ziemi Siedleckiej“ jako lekarz pewnie lepiej wie.

A teraz jeszcze parę słówek o „przyrzeczeniu“ mnie do obozu B.B. Wie Pan, z tego i koż by się uśmieł. Nie będę się z Panem, ani z p. Reda-ktorem „ZS.“ kłócił. Tylko coś Pa-nowicz pomieszaj. Wam się zdaje, że jeżeli ja i podobni mieszkańcy, może p. Niedbałski, pracujemy w Kółkach Rolniczych, w różnych spółdzielniach, w samorządach, wspólnie robimy wydatki na FON., czy różne Lopy i Liży, bu-dujemy szkoły, drogi i t. p. to Wam się zdaje, że to już obóz B.B. Tak jakby np. Ludowice nie powinien tego robić. Nie, Panowie, na pracę państwową, na-rodową, czy społeczną i kulturalno-oświatową nikt monopolu wziąć nie może.

Ale to już dość tego osobistego. Możecie krytykować nawet w ten sposób i w tej intencji, jaka wam jest chwilowo potrzebna.

Jedno Wam, Panowie, powiem, że nie na wiele się to zdało, jeżeli przejdzie do porządku nad waszą krytyką. Dużo był kryku nad budową szkół, dróg i t. p. Jedno przedsięwzięcie lepiej się udało, inne gorzej. Ale i cieszymy się dziś, że mamy szkoły, że i z drogami już nie stoimy, że tam gdzie ludność chce, to ma i szosy i bruki i różne zwiozki. Może tylko do Domanić droga jest zła. Ale to pewnie duża winy jest i Waszej Panowie do Domanić. Szczerop Ciekot.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze poczytelnego pisma Szan. Redaktora następującego wy-jaśnienia.

Dn. 23. X. 36. r. ukazało się w Kurierze Podlaskim ogłoszenie, ja-kobym występował w charakterze urzędnika miejskiego na robotach bu-dowlanych, wykonywanych przez osoby prywatne po l. VIII. 36 po rozwiązaniu mego stosunku służbowego z Zarządem Miejskim.

Wobec tego, że ogłoszeniem tym nadzarpanię moje imię, oświadczam, że oskarżenie to było bepodstawne, a sprawa skierowana do Sądu Grodzkiego zakończyła się wyrokiem uniewinnia-jącym me w dniu 18. XII. 36 na za-sądzie art. 10, 360, 368 i 581 KPK.

Z góry dziękując za spełnienie me-ję prośby, łączę wyrazy prawdziwego po-ważania.

Michał Najwer
budowniczy
al. Bel. Prusa 4.

BIURO ROZKLEJAŃ

przy

DRUKARNI POLSKIEJ

wykonuje i umieszcza reklamy na

kioskach miejskich.

Płock liczy 33.000 mieszkańców. Płock posiada... 140 organizacji! Czyli: na 236 mieszkańców przypada jedna organizacja...

W artykule „Gazety Polskiej“ z dnia 31 grudnia p.l. „Nadmiar słowar-zyszeń“ znajdujemy ten właśnie charak-terystyczny przykład.

Alę są jeszcze bardziej znamienne.

A więc istnieje jedno miasto woje-wódzkie, w którym mieści się... 260 organizacji! W górę 100 organizacji oświatowych, około 80 filantropij-nych, około 50 młodzieżowych...

Charakterystycznym przykładem jest Parzę. Węgetuje tu — dowiaduje się „Gazeta Polska“ — przeszło 50 róż-nych kół i stowarzyszeń polskich, liczą-cych nierazko 5 lub 6 członków!...

Alę pocóż szukać tak daleko? Pocóż miżycie miara wielkich skupisk miejskich, od Płocka do Parzę? Spójrz-my, co się dzieje w obrębie jednej szkoły. W artykule „Nadmiar słowar-zyszeń“ znajdujemy taki przykład. Jest jedna z koedukacyjnych szkół średnich, licząca ogółem 154 uczniowie i uczniów. W szkole tej są następujące stowarzyszenia: 1) Sodalicja Marińska, 2) Liga M. i K., 3) LOPP., 4) Straz Przednia, 5) Kolo sportowe mekie, 6) Kolo sporto-we żeńskie, 7) P.W. kobiece, 8) P.W. mekie, 9) uczniowski komitet „pomocy zimowej“, 10) harcerstwo mekie, 11) har-cerstwo żeńskie, 12) uczniowska „spół-czynnosc“, 13) uczniowska kasa pożyczko-wo-oszczędnościowa. Wic 13 organi-zacji, przeciętnie na każdą przypada 11 członków!...

Oto kilka kwiatków, uszczekniętych na niwie stowarzyszczeniowej!...

Alę jak się w praktyce, w życiu co-dziennym przedstawia „działalnosc“ tych organizacji? Znow znanymy obrazek:

— „W pewnym miasteczku grono ludzi dobrę woli stanowi zarząd kilku-nastu różnych stowarzyszeń społecznych i jednego dnia w tygodniu ludzie ci odbywają posiedzenia zarządów wszyst-kich stowarzyszeń. Zbierają się, np. o godzinie 19-iej i co pół godziny wyciągają z szafy inną książkę, protokolół i inną książkę kasową, „urzędują“ na terenie, że coraz to innego stowarzyszenia. Jedni lokal, jedna wygoda i oszczędność: alę jednocześnie jest to tylko psucha-nie pracy, a nie rzetelna działalność społeczna!...

Jesteśmy tu już na granicy — absurdu. Istnieje coś, co jest po prostu utrudnieniem fikcji, coś zupełnie zbęd-nego i niepotrzebnego. Na, żeby tylko niepotrzebne. Ni, popelnimy prze-sady chyba, gdy powiemy: istnieje coś wręcz szkodliwego.

Po co więc do organizacji jest prze-cież czynsz zdrowym. Społeczność — to właśnie organizacja. Życie zbiorowe nie może być inaczej pojęte, jak w formie zorganizowanej.

Alę ten panoszący się u nas nad-miar stowarzyszeń — to wcale nie do-wód zmysłu organizacyjnego. Wręcz przeciwnie: to dowód dezorganizacji, przykład rozproszenia sił, objaw słabości nurlu społecznego i atomizacji wspólnego wysiłku.

Pomniemy już strone materialną te-go przerwstwa liczby stowarzyszeń, ol-brzymie koszty, idące na marne przez podtrzymywanie sił i tysięcy fikcyj-nych żywoł wiodących „stowarzyszeń“. Pomniemy również i strone moralną: to wypaczenie charakterów przez podsy-canie niedzwojnych ambicji „pre-sowskich“, to wani i niesnaski „między-stowarzyszeniowe“, to przenikanie po-zostawiając „sferę pseudo-dzia-łalności społecznych na te różny „dy-gnitastw“ w niezwojnych lub miniatur-owych „stowarzyszeniach“.

Alę nie możemy chyba pominąć szkół, jakie wielkim i pożytecznym pracem społecznym przynosi la atomi-zacja — szkół, które wnoszą rozdrobnie-nie życia organizacyjnego.

Jest pod tym względem pewna analogia z rolnictwem. Wiemy, jakie szkody wnosi składowanie gospodar-stwa rolnych. I wiemy, jaki na to jest skuteczný sposób: komasacja.

O taki proces komasacyjny w dziedzinie stowarzyszeń wola życie społeczne,

Kronika policyjna

Bójki

Między mieszkańcami folw. Rus-ków pow. siedleckiego Józwiakiem Franciszkiem lat 23 a Maruzakiem Władysławem lat 22 na tle osobistych porachunków wynika sprzeczka, która następnie zamienia się w bójkę. W czasie tej bójki Maruzak dobił z kieszeni rewolwery i strzelił do Józwi-aka, raniąc go w prawą rękę. Maruzaka zatrzymano do dyspozycji władz sądo-wych. Posiadany nielegalnie rewolwer został skonfiskowany. Rannego Józwi-aka opatrzono na miejscu.

— o —

We wsi Kornica pow. siedleckiego w czasie odbywającej się zabawy ta-ncznej odbył się przebywajcy w na-urlopie żołnierzami Panasiukiem Sta-nisławem i Baumem Mieczysławem powstała bójka, w czasie której użył przeciwko sobie jako broni strzeli i ba-gnetu. Poranionych reszta lawortwista zabawnego rozbroiła i uspokoiła. Pa-nasiuki i Baum po opatrzeniu ran na miejscu następnego dnia udali się do swych macierzystych oddziałów wojskowych.

— o —

We wsi Wasy pow. siedleckiego w czasie odbywającej się zabawy po-wstała bójka na tle osobistych nieporo-zumień, w czasie której Wyczółkowski Edward uderzył kilka razy nożem Chromińskiego Wacława mieszkańca wsi Wasy, zadając mu kilka ran klutych. Chromińskiego w stanie ciężkim odwie-ziono do szpitala w Siedleach, Wyczół-kowskiego zaś zatrzymano do dyspoz-ycji władz sądowych.

Usiłowany rabunek

We wsi Raczyń pow. siedleckiego w godzinach wieczornych do zamkie-nego sklepu spożywczego Majera Mor-gensztern zapukali nieznanzy osobnik, prosząc o otwarczenie drzwi, gdyż chciał sobie kupić tytoniu. Morgensztern przez lekko uchylone d. zwbi zaciął mężczy-znę nieznanego z umazaną twarzą na czarno, a podejrzewając złe zamiary osobnika zatrzasnął drzwi i zamknął na klucz. Wtedy osobnik ten zaczął się do-bijać, usiłując wywać drzwi, a kiedy mu się to nie udało, oddał do drzwi strzał rewolweryowy i zbiegł.

Oszustwo

Do sklepu spożywczego Socka Stanisława w Siedleach ul. Kilińskiego przybył nieznanzy osobnik, który przed-stawił się jako agent firmy Kopicowski Stanisław z Kowla i pobrał zadatek na zamówioną przez Sockę musztardę. Do obecnego czasu Socka nie otrzymał ani pieniędzy ani zamówionego towaru.

Samobójstwo

Mieszkaniec Siedlec ul. Kocha-nowskiego Antoni Płuciak, lat 45 we własnym mieszkaniu, na tle rostroju nerwowego popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Zwłoki samobójcy za-bezpieczono do przybycia komisji są-dowo-lekarskiej.

Parę słów o tym i owym

„Ziemia Siedlecka” w numerze noworocznym w artykule „To i owo” ogłasza „wyznanie wiary” i jednocześnie rozpoczyna werbnęk zwolenników do Krucjaty pod hasłem „Zet, lak chce”.

Czego w tym wyznaniu wiary nie ma: walka o czystość rak, uczciwość, sprawiedliwość, gniebienie nadużyć popełnianych przez możnych i meluczki, potępienie kłamstwa i obłudy.

Jak dotąd „Ziemia Siedlecka” istotnie, od pierwszego numeru, prowadzi nieublagana walkę, ale z... ul. Floriańska. Według zdania tego „niezależnego” pisma, główną i najważniejszą przeszkodą do „podciągnięcia Polski wzwyż” jest właśnie ulica Floriańska i tylko ona, nie więcej.

Zdobycze wieku dwudziestego, znakomicie ułatwiają tego rodzaju walkę. Gdy dawniej, by zmiążyć przeciwnika, dobry rycerz z podniesioną przybliżał stawał na czele swych przyjaciół i germków do walki na miecze dziś „dobry rycerz” schowany za „niezależne wydawnictwo”, z jego łamów, miota w przeciwnika „grecki ogień”.

Germków i sług nie werbuje się dziś za brzące dukaty z własnego skarbcza, lecz wodzów — za posady, a wojowników — na wdękę z przynętą z hasel i obietnic.

Niestety p. Obserwator spóźnił się ze swymi hasłami i obietnicami o całe dziesięć lat. Słyszeliśmy już o tym dawno i nie wierzymy, ludziom, co o własnej uczciwości, sprawiedliwości i o czystych rękach wciąż zapewniają nas sami. Widzieliśmy już ich bardzo wielu.

Tak panie Obserwatorze, porwa się Pan do walki z obłudą, a Pański artykuł jest właśnie obłudną i czczą demagogią, obliczoną na łapanie zwolenników, do czego zresztą, pan sam przynajmniej się w zakończeniu.

Ubolewa pan, że „nurtujące wśród społeczeństwa prądy polityczne nie idą dotychczas po drodze konsolidacji społeczeństwa pod hasłem Służby dla Państwa”, a współpracuje Pan z „Ziemia Siedlecka”, ze szpałt której, z pod państwowotwórczego płaszczka, przytata bije w oczy. Potępia Pan wszelką nieuczciwość, a Sam wie, że „Ziemia Siedlecka” zanim dotrze do Pana, jest adresowana, nadawana na pocztę przez pracowników, opłacanych bynajmniej nie przez administrację gazety, mieszczącą się przy ul. Pułaskiego 34.

Nie sztuką jest widzieć, co dzieje się u sąsieda i przekroczyć mocno fakty podać je ogółowi. Potrafi to każda kucharka. Najważniejsze i najtrudniejsze jest zobaczyć, co dzieje się na własnym podwórku. Zanim zacznie się wygłaszać hasła o uczciwości, sprawiedliwości i czystości rak, trzeba samemu takim być, a nie zabierać się do podciągania Polski wzwyż, gdy się nie potrafi wnieść samemu ponad drobne ambicjki i sąsiedzkie kłębki.

i.

Kącik Radiowy

Tydzień radiowy rolnika

od dn. 10. 1. do dn. 16. 1. 1937 roku
W niedzielę dn. 10. 1. w porannej audycji dla wsi o godz. 8.03 nadana będzie jak zwykle „Gazetka rolnicza” w redakcji Stanisława Jagielly.

O godz. 8.25 pogadankę p.t. „Do szkoły rolniczej” wygłosi były wychowanek szkoły rolniczej. Połowa stycznia, to początek roku szkolnego w szkolnictwie rolniczym, to jednocześnie ostatnia chwila na decyzję rolników — posłać synów i córki do szkół czy nie? A może nie warto? Pogadanka byłego ucznia ma właśnie za zadanie przypomnieć w tej ostatniej chwili o korzyściach szkoły.

Popołudniu w „Audycji dla wsi” o godz. 15.30 prof. Jan Kilarski głosi przed mikrofonem Rozgłośni Poznańskiej felieton p.t. „Po słodkich zniwach”. Będą to spostrzeżenia zaobserwowane w jednej z ważniejszych gałęzi produkcji rolnika — uprawie buraka cukrowego.

O godz. 15.45 nadany zostanie „Przegląd rynków produktów rolnych” w opracowaniu red. Stanisława Prus-Wisniewskiego.

W poniedziałek dn. 11. 1. o godz. 18.50 w programie ogólnopolskim znajdą słuchacze więcej pogadankę p.t. „O naszych sprawozdaniach giełdowych” Redaktor Oskar Stempel, znany dobrze z codziennych informacji giełdowych opowie w jaki sposób należy korzystać z tych ważnych dla rolnika informacji.

We wtorek dn. 12. 1. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza” w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę dn. 13. 1. o godz. 18.50 pogadankę p.t. „Nie czekajmy lecz weźmy się do pracy” wygłosi gospodarz małorolny Jan Bieracki.

W czwartek dn. 15. 1. o godz. 12.50 pogadanka rolnicza na aktualny temat w opracowaniu p. Fortunata Starzyńskiego.

W piątek dn. 15. 1. o godz. 18.50 „Przegląd Rolniczej Prasy” inż. Ireny Niewodniczańskiej z Wilna.

W sobotę dn. 16. 1. o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza” w opracowaniu Wacława Tarkowskiego.

Z ustawodawstwa

i rozporządzeń

Orzecznictwo S. N.

Rozporządzenie Prezydenta R.P. o umowie o pracę pracowników umysłowych (16. III. 1928 r.)

c. d.

Art. 5, 25, 39, Umowa służbowa, zawarta na czas określony w rozumieniu rozporządzenia z dn. 16. III. 28 r. jest taką umową, która według woli stron ma trwać do pewnego z góry oznaczonego czasu w ten sposób, że rozważanie jej przed upływem tego czasu bez ważnej przyczyny nie może nastąpić. Jeżeli zatem w umowie służbowej, mimo oznaczenia stronami czasu jej trwania zastrzeżono sromom prawo wcześniejszego rozwiązania za zapłatę z góry oznaczonego odszkodowania, umowę taką należy uważać, jako zawartą na czas nieokreślony i może być ona dowolnie w każdym czasie rozwiązana za zapłatą oznaczonego w niej odszkodowania to, o ile idzie o pracowników, nie jest niższe od normy oznaczonej w art. 29 rozporządzenia z dn. 16. III. 1928 r.

c. d. n.



RESTAURACJA K. S. S.

VICTORIA

Siedlce, ul. Pułaskiego Nr. 15

wydaje specjalne
ŚNIADANIA, OBIADY I KOLACJE

Występy artystów

scen warszawskich

od godz. 8-jej wieczorem

Dancing Towarzyski

Doborowy zespół orkiestralny
Kuchnia obficie zaopatrzona
CENY NISKIE

Korektor Drukarni Polskiej składa na Pomoc Zimową bezrobotnym zł. 5, przekazując jednocześnie Pana Wicestarostę L. Cichego za przeoczenie błędu, jaki wkraśl się do Jego nazwiska w numerze 1 „Życia Podlasia”.

TRYKOTAŻE

KONFEKCJE, GALANTERIE
DAMSKA I MĘSKAnajkorzystniej
można nabyć

w polskiej firmie

„Marysienka”

SIEDLCE, PUŁASKIEGO 14.

LEKARZ STOMATOLOG

Wacław Koleczyński

otworzył gabinet lek.-dentystyczny
w Siedlcach, Piłsudskiego Nr. 16.
Schorzenia jamy ustnej, leczenie zębów
regulacja zębów, szcęk oraz zęby
sztuczne.

LEKARZ DENTYSTA Kaczo

Tadeusz

SIEDLCE, SIENKIEWICZA 33. tel. 118

DR. S. TENENBAUM

Siedlce, Piłsudskiego 50, b. mieszkanie

d-ra Gościckiego.

Specjalność: choroby kobiece i wewnętrznego. Po dłuższej specjalizacji w szpitalu Św. Łazarza w Warszawie leczę choroby weneryczne.

Lekarz-dentysta

Leopold Gelbfisz przeprowadził się na ul. Piłsudskiego 24. tel. 200 nad apteką Przyborskiego.

OKULISTA Dr. Lucjan Weingott z

Warszawy przyjmuje chorych na
oczy w Siedlcach, ulica Kilińskiego 14
we wtorki i piątki od godz. 11-2 p. p

DRUKI

PARAFIALNE

GMINNE

MIERNICZE

NAJTAJNIEJ DOSTARCZA

DRUKARNIA POLSKA

Z. POKRZYWIŃSKIEGO

SIEDLCE, PUŁASKIEGO 9, TEL. 3.

ZAPISY DO SZKOŁY ROLNICZEJ w Siedlcach

od września 1936 r. do 5 stycznia 1936 r.

Kurs nauki w szkole rozpoczyna się 15 stycznia 1937 r. i trwa do 15 grudnia 1937 r.
Wiek uczniów od 17 do 24 lat. Przygotowanie 4-7 klas szkoły powszechnej. Nauka bezpłatna.
Koszt utrzymania w internacie do 25 zł. miesięcznie.Blizszych wyjaśnień udziela kierownictwo szkoły.
Adres: Siedlce skrzynka pocztowa 61. Telefon 252.

PHILIPS

ALADYN 102 A.

DWIE PENTODY WIELKIEJ MOCY

Na raty po zł. 16.40 miesięcznie.

Demonstracja i sprzedaż w firmie

M. HALBERSTADT

Siedlce, Kilińskiego Nr. 29

(I-sze piętro) tel. 158.



Warunki prenumeraty: Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Ogłoszenia: Cała strona 200 zł. Drobne — 10 gr. za wyraz w wierszu jednosłupowym. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Redakcja rękopisów nie zwraca.